Opłata pocztowa uiszczona gotówką

OGNISKOWIEC



KATOWICE

CZERWIEC — 1936/7 * NR. 9 — ROK XIII

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

ARTYKUŁY:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—

PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340 - 26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA" BEZPŁATNIE.

OGNISKOWIEC

CZERWIEC — 1936/7 * NR. 9 — ROK XIII

W piętnastolecie szkoły polskiej na Śląsku

Przeszedł okres piętnastoletni naszej pracy zawodowej na Śląsku. Rocznica piętnastoletnia szkoły polskiej to nie tylko radosna chwila, że lat tyle służyliśmy wolnej Polsce, to również bilans naszych zysków i strat, zestawienie wyników naszej pracy zawodowej oraz rachunek sumienia z wykonania na nas nałożonych obowiązków. Piętnaście lat temu wielu z nas po złożeniu czy to karabina powstańczego, czy też wprost z szeregów wojska przeszło do żmudnej pracy zawodu nauczycielskiego, ażeby tu na terenie wykuwać rząd dusz polskich i stworzyć niezdobyty bastion serc polskich.

We wszystkich innych dzielnicach z nastaniem warunków pokojowych nastąpiła normalna praca, lecz na Śląsku z powodu narzuconej nam Konwencji Genewskiej ci, którzy byli nam wrogami w czasie krwawych zmagań powstańczych, uzyskali wielkie uprawnienia. I walka wprawdzie już nie krwawa i nie o teren, ale o duszę dziecka polskiego trwała nieprzerwanie przez lat piętnaście, a terenem tej walki była przede wszystkiem szkoła.

Nauczycielstwo związkowe zrozumiało dobrze, że tu na zachodnich rubieżach Rzeczypolspolitej musi się stać wiernymi strażnikami polskiego stanu posiadania, reprezentując stale, zdecydowanie i bezkompromisowo interes Państwa Polskiego.

W walce tej rzucone hasło „Dziecko polskie do polskiej szkoły" staraliśmy się realizować według naszych wszystkich sił i możności, wkładając maksimum pracy w szkole i poza szkołą. Warunki tej pracy były ciężkie. Weszliśmy do szkół ponurych, szarych domów, o ustalonej tradycji pruskiej szkoły. Z tej to szkoły tradycyjnego pruskiego „drylu" mieliśmy stworzyć szkołę radosnej twórczości i szkołę wychowania i przysposobienia obywatelskiego. Wiele trudu i pracy kosztowało to, ażeby stworzyć szkołę taką, jaką ona jest dzisiaj, jak również ażeby dziecko polskie znalazło się w szkole polskiej; wiedzą o tym wszyscy ci, którzy się szkołą interesowali.

W pracy tej naszej nad przebudową szkoły przodowały nam władze szkolne, zwłaszcza kiedy jedenaście lat temu objął stanowisko wojewody śląskiego dr Michał Grażyński, który potrafił pchnąć szkolnictwo na tory odpowiadające celowi. Również ofiar-

nie pomagały nam zarządy gmin, a ostatnio potworzone Rady Rodzicielskie przy szkołach.

I w ciągu tych piętnastu lat budynki byłej szkoły pruskiej przemieniły się nie tylko na prawdziwy przybytek nauki, lecz również szkoła polska stała się częścią składową życia dziecka, do której z zaufaniem i miłością ono się odnosi.

I nie tylko zmienił się duch szkoły, zmieniły się i warunki pracy. Władze szkolne dołożyły wszelkich starań, ażeby szkoły miały dostateczną ilość etatów nauczycielskich, przez co ułatwiły i podniosły wydatność pracy nauczycielskiej, ujęły młodzież przedszkolną w sieć ochronek polskich i kierowały pracą w ogóle.

Zarządy gmin jako te, na których leży obowiązek utrzymywania szkół przy wydatnej pomocy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, starały się stworzyć odpowiednie warsztaty pracy. Wybudowały szereg nowych, luksusowych budynków szkolnych, tak bardzo różnych od dawnych budynków pruskich, kosztem wielu milionów złotych. Wyposażyły szkoły w odpowiednie urządzenia i pomoce naukowe, doprowadzając urządzenia szkół do wzorów całkiem nowoczesnych. W trosce zaś o zdrowie obywateli organizują od szeregu lat wydatną pomoc w dożywianiu i wysyłce dzieci na kolonie wypoczynkowe i lecznicze. Wspólnie z Funduszem Pracy pomagają w wysokim stopniu dziatwie tej, dla której nieszczęściem stało się bezrobocie rodziców, obdarowując je obuwiem i odzieżą.

Rady Rodzicielskie, poza częścią charytatywną w szkole, przenosiły pracę i wysiłki nauczycielstwa ze szkoły na teren domu i środowiska.

Tydzień szkoły polskiej jest w minimalnych zarysach zebraniem tego, co szkoła polska daje, jak również dla nas, nauczycielstwa, porównaniem, ileśmy drogi przebyli w naszej wędrówce do celu. Możemy dziś z podniesioną głową powiedzieć, że obowiązek na nas włożony spełniliśmy i że cel dla nas upragniony zbliżył się niewspółmiernie bardziej, aniżeli moglibyśmy tego się spodziewać.

Organizacja roku szkolnego

Jak corocznie i obecnie władze szkolne przystępują do organizacji roku szkolnego. Rozporządzenie z punktu widzenia nadzoru szkolnego zostało sprecyzowane. Do niego możnaby zgłosić postulaty z „drugiej strony okienka“, tj. od strony szkoły i nauczyciela. Niektóre z nich podaję poniżej do rozważenia.

W stosunku do kierowników szkoły pożądana jest zniżka godzin większa, aniżeli obecnie, nie tylko w wyżej, ale i niżej zorganizowanych szkołach z uwagi na konieczność należytego załatwienia spraw w jego zakres działania wchodzących, jak planowanie pracy, pomoc dydaktyczna nauczycielstwu, sprawy doży-

wiania dzieci, działalność organizacji uczniowskich, współpraca z rodzicami, zaopatrzenie szkoły w podręczniki i pomoce, praca społeczna przynajmniej w rejonie szkoły i wiele innych.

Również sumienne i dobre prowadzenie spostrzeżeń o pracy nauczyciela wymaga poważnej ilości czasu. Na barki też kierownika spada dość często zastępowanie nauczyciela w czasie krótkich chorób. Jeżeli chcemy mieć w szkole spokój, porządek, przemyślany kierunek pracy, winniśmy dać na to odpowiedni czas kierownikowi. Inaczej powstaje błędne koło pobieżnego załatwiania wielu żywotnych zagadnień szkoły lub gorączkowa robota, niebezpieczna w wychowaniu i nauczaniu.

W stosunku do nauczycieli należałoby pracę w bibliotece szkolnej, czytelni i żywotnych organizacjach liczyć na 2—3 godz. obowiązkowe w tygodniu, bo „darowany koń" — praca pozaobowiązkowa, staje się często szablonem, fikcją, a jeżeli jest gruntowna, to tak wyczerpuje siły, że następnie powoduje odchodzenie nauczyciela do szpitala na 2—3 mies. Dowodem tego są choroby nauczycieli, które napewno nie powstają z wypoczynku. Jak ujemnie wpływają nieobecności nauczycieli na pracę szkoły jest jasne, bo dziecko to nie martwy akt w urzędzie, który równie dobrze może być załatwiony dziś lub za tydzień, rano i po południu. Nieodrobionych zajęć dziś — dziecko nie może zrobić jutro, bo ma już coś nowego i tylko pewną pojemność fiz.-psychiczną.

Tak jak u kierownika i u nauczyciela powstały nowe działy pracy, których przed tym nie było, a chcemy je zmieścić w poprzednich wymiarach godzin. Trudnością więc dużą dobrej realizacji programów i uspołecznienia szkoły jest, *że nowe idee i wymagania chcemy zmieścić w starych formach organizacyjnych.* Zmieniliśmy programy i zadania szkoły, a pozostały stare formy organizacyjne.

Nie od rzeczy będzie też wspomnieć o pracy społecznej. Wszyscy stwierdzamy, że jest dużo organizacji i że pracują w większości powierzchownie. Praca w nich jest wskazana dla nauczycielstwa z tytułu zawodu i większości ruchomych godzin popołudniowych. Zaznaczam ruchomych, bo nauczycielstwo poprawianie zeszytów i przygotowanie się do pracy następnego dnia może wykonać w dowolnie wybranej porze między godz. 13—23, ale wykonać musi. Może więc nauczyciel być referentem, bibliotekarzem, komendantem, drużynowym po południu, ale dajmy mu 2—3 godz. tygodniowo, by mógł się do tej pracy przygotować, gdyż inaczej prowadzi zajęcia lub zbiórki z posiadanego zapasu wiedzy, a ta się wyczerpuje i nie odnawiana daje mdłe rezultaty. Czasem słyszy się narzekania, że nauczyciel nic nie robi, choć jest *tylko* referentem, sekretarzem, bibliotekarzem, a „ja" (mecenas, lekarz, prawnik, dyrektor, urzędnik, kupiec) dźwigam bez szemrania stanowisko prezesa lub wiceprezesa. Możemy solennie podać: nauczyciel nie będzie żądał żadnych zniżek

w pracy, obejmie i wykona nawet punktualniej prezesurę lub jakąś delegaturę, będzie na zebraniach nawoływał do pracy i inicjował ją, a inni niech to zapiszą, wykonają w szarym, codziennym trudzie w charakterze referentów, hufcowych itd. i dadzą na następnym miesięcznym zebraniu gotową do podpisu p. prezesowi.

By „gąszcz" organizacji nie rozstroił pracy nauczyciela w szkole przez proponowane zniżki godzin i zbytnio nie obciążał skarbu publicznego, można życzenia organizacji poddawać gruntownej selekcji i zbędnym lub obojętnym społecznie odmawiać pomocy. Regulatorem tej pracy może być doskonale dział Oświaty Pozaszkolnej, o ile będzie dobrze zorientowany w istotnej pracy terenu.

Warto też przy organizacji roku pamiętać o najmłodszych nauczycielach kontraktowych zastępczo i płatnych od godzin. Niepotrzebnie np. utrzymuje się fikcję nauczycieli zastępczych kontraktowo w XI grupie, którzy nikogo nie zastępują. Po prostu zabrakło etatów i W. O. P. daje 10—30 etatów zastępczych. Są więc prawie regularne obecnie wypadki, że nauczyciel był w grupie X, poszedł do wojska i po powrocie otrzymuje tylko etat zastępczy XI grupy. Jest to omijanie i tak krzywdzącej ustawy uposażeniowej, bo skoro potrzeba nauczyciela, należałoby dać etat i w nim kontrakt w grupie X, jak poleca Ministerstwo. Jeszcze większą trudność mają nauczyciele płatni od godzin po 1 zł (księża po 2.50) — przeciętnie 60—70 zł mies. i nie otrzymujący nic na „gwiazdkę", „baranka" lub wakacje. Kiedyś otrzymywano specjalne dodatki do poborów, a obecnie nawet nie ma normalnych złotówko-godzin.

Należałoby też zamienić te godziny na normalne etaty, a z godzin korzystać istotnie w koniecznej potrzebie, gdyż inaczej młodzież nauczycielska po kilku latach zapełni sanatoria i szpitale z krzywdą własną, szkoły i skarbu.

Gdyby nie wszyscy płatni od godzin mogli uzyskać przynajmniej kontrakty już od 1 lipca, to należałoby im wypłacić ze specjalnego funduszu pewne dotacje na czas od II połowy czerwca do końca sierpnia, by nie zostali, jak w wakacje ubiegłe, bez środków do życia.

Przy organizacji klas oprócz „matematyki" dobrze jest stosować i wymogi dydaktyki oraz warunków miejscowych. Nie zawsze da się uzupełnić klasę do liczby 50 czy 45 dzieci, a często i niepożądane to jest. Nie należałoby zasadniczo kwestionować istnienia klas o 30—39 uczniach, lecz zwracać uwagę raczej na podział klas o 60—65 dzieciach — to stanowczo lepiej opłaci się dzieciom. Tak zwane zajęcia dodatkowe dzieci winny być ograniczone, a zbiórki popołudniowe niezbyt liczne, by dzieci miały więcej czasu dla siebie.

W. J.

Jak realizuję program nauki języka polskiego w kl. VIII.

Ciąg dalszy.

Oprócz słowników, encyklopedji, lektur, czasopism, broszur pamiątkowych i propagandowych wielką pomoc w nauce języka polskiego, a szczególnie przy pracach piśmiennych, zarówno szkolnych jak i domowych, oddają mapki specjalne, wykonywane przez uczniów. Są to niewielkie kartony (form. 40 × 80 cm), na których przy nauce geografii, czasami i rysunków wykonują chłopcy powiększone kopie mapek zamieszczonych bądź to w podręcznikach geografii gospodarczej Polski, bądź w „Małym Roczniku Statystycznym" lub w innych wydawnictwach tego rodzaju.

Zagadnienia woj. śląskiego opracowujemy w klasie na podstawie artykułów zamieszczanych w czasopismach codziennych, na podstawie „Śląskich Wiadomości Statystycznych", wreszcie takich książek, jak: G. Morcinka „Śląsk" z cyklu Cuda Polski, wydawnictw Polsk. Związku Zach. Historii Górnictwa Śląskiego prof. Piernikarczyka, książki Rybarza i Komara pt. „Górny Śląsk", Janickiego „Województwo Śląskie" i innych.

Zarówno mapki wspomniane powyżej, jak również wydawnictwa historyczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne dotyczące kresowej ziemi śląskiej, stanowią źródła pomocnicze do wytyczonych zagadnień. Zagadnienia, opracowywane w referatach, wyłaniane są zarówno na lekcjach języka polskiego jak i geografii i przyrody, które to przedmioty są w stałej i ścisłej ze sobą korelacji, o czym pisałem w poprzednim numerze.

W rozmowach z kolegami, prowadzącymi klasy VIII, a odbyłem ich już kilkanaście, stwierdziłem, że i oni przypisują wielką rolę wycieczkom naukowym i społecznym. Przekonałem się jednak, że najczęściej nauczyciel osobiście troszczy się o propozycje, opracowanie naukowe wycieczki. Czyni to dla skrócenia sobie czasu, nie czyni jednak właściwie. Aby wycieczka naukowa była wszechstronnie wykorzystana, musi być emanacją sił twórczych dziecka. Uczeń wzgl. grupa uczniów (najlepiej piątkami) stara się o wybór następnej trasy wycieczki, opracowuje poszczególne jej etapy, odpoczynki, posiłki, wysuwa zagadnienia, które należałoby zdaniem grupy omówić przy nadarzających się okazjach, stara się o mapki terenowe, sztabowe, przeprowadza niezbędne korespondencje itp. Reszta uczniów bierze czynny udział dopiero przy dyskusji nad projektami, na samej wycieczce, przez notowanie spostrzeżeń oraz po wycieczce przy sprawozdaniach pisemnych indywidualnych, które służą następnie do pracy zbiorowej już referatowej.

Jako więc dalsza pomoc przy nauce w ogóle, a wypracowaniach piśmiennych dłuższych, referatowych w szczególności, służą wycieczki zarówno po środowisku jak i po kraju. Tu oczywiście każdemu nauczycielowi, pragnącemu naprawdę realizować program w stu procentach, nasuwa się wiele refleksji. Oto uczniowie powinni mieć daleko większe ulgi taryfowe, aniżeli obecnie. Ulgi te powinny sięgać 90%, wówczas zamiast jednej czy dwu wycieczek dalszych możliwe byłyby cztery wycieczki: do Tatr, na Wileńszczyznę, do Gdyni i do Warszawy wzgl. Krakowa. Podobnie nauczyciel powinien odbywać podróż albo bezpłatnie, albo Ministerstwo Oświaty winno otworzyć w Kuratoriach rachunki dla diet i zwrotów kosztów podróży dla nauczycieli. Bo czyż możliwym jest prowadzenie wycieczki przez nauczyciela, który poza tym, że spędza trzy lub cztery dni poza domem na tułaczce, który bierze na siebie dużą odpowiedzialność, czyż możliwym jest dokładanie np. do Zakopanego 25 złotych wzgl. do Wilna przeszło 35 złotych. Nauczycielowi przysługuje tylko zniżka 50%, na darmowy bilet jechać nie wolno, wreszcie uczniowie wiedzą doskonale, że na każde 10 biletów jeden należy się niezamożnemu uczniowi, więc nauczyciel płaci ze swej kieszeni, a potem wisi albo u krawca, albo cały miesiąc nie je obiadu, bo za co? Problem ten poruszam w tym miejscu, aby zwrócić uwagę władz szkolnych, że nauczanie w klasie VII i VIII wymaga koniecznie urządzenia co najmniej kilku wycieczek dalszych oraz kilkunastu wycieczek jednodniowych w najbliższą okolicę, do warsztatów pracy. Należałoby również uregulować prawa wstępu do fabryk czy warsztatów przetwórczych, bowiem większość warsztatów pracy wzbrania się wpuścić uczniów a nawet i nauczycieli, wzgl. jeżeli się już uzyska zgodę, to wycieczka musi odbyć się w czasie przerwy obiadowej, kiedy wszystko stoi lub też w porze popołudniowej. Skutek jest ten, że większość zakładów nie zostaje zwiedzona, nieliczne natomiast, życzliwe dla szkoły są formalnie oblegane przez wycieczki szkolne.

Przejdźmy obecnie do tematów piśmiennych, jakie wylania praca w klasie VIII. Podam je jako syntezy pewnych grup materiału, jako zagadnienia globalne, wynikłe ze ścisłej korelacji najważniejszych przedmiotów naukowych. Oczywiście część z nich może być opracowywana nie koniecznie na lekcjach języka polskiego, ale na geografii, fizyce etc.

Odnośnie naszego środowiska opracowaliśmy w bieżącym roku następujące zagadnienia:

1. Przyszłość Katowic. 2. Rozwój przemysłu metalowego w Katowicach i najbliższej okolicy (historie fabryk, właściciele, warunki rozwoju). 3. Górnictwo w Katowicach i okolicy. 4. Jakimi drogami rozwijał się handel w naszym środowisku? 5. W jakich warunkach pracuje polskie kupiectwo w Zawodziu (dodatnie

i ujemne strony ze wskazaniem środków zaradczych). 6. Jakie towary wywozimy z Katowic i dokąd? 7. Jakie towary sprowadzamy do Katowic i skąd? 8. Jak kształtuje się bilans handlowy Katowic (porównanie z bilansem woj. śląskiego)? 9. Przeszłość rzemiosła polskiego i jego stan obecny. 10. Światła i cienie pracy górnika, hutnika. 11. Życie hałd katowickich. 12. Bezrobocie i sposoby walki z nim. 13. Stosunki higieniczne na terenie II-ej dzielnicy m. Katowic. 14. Komunikacja w Katowicach (koleje, autobusy, tramwaje, auta, rowery, fury, kolejki wraz z danymi statystycznymi i przeciętnymi dziennymi). 15. Działalność organizacji młodzieżowych na terenie Katowic ze specjalnym uwzględnieniem dzielnicy II-ej. 16. Życie społeczne w Zawodziu (organizacje dla starszych, imprezy). 17. Rozwój szkolnictwa polskiego w dzielnicy II-ej i jego stan obecny. 18. Jak wyglądała praca w dawnej szkole pruskiej? 19. Udział dzielnicy II-ej w powstaniach śląskich i w akcji plebiscytowej. 20. Jak zachował się przemysł ciężki wobec faktu powstań i w czasie plebiscytu? 21. Oświata w Zawodziu (biblioteki, czytelnie, dzienniki — jakie i ile —, instytucje oświatowe). 22. Opieka nad matką i dzieckiem w Zawodziu. 23. Przestępczość w Zawodziu. 24. Ludność Zawodzia (przekroje wyznaniowe, narodowościowe, zawodowe). 25. Warunki mieszkaniowe w dzielnicy II-ej (bezdomność, statystyka mieszkań jedno-, dwu- i więcej pokojowych. 26. Co daje akcja ogródków działkowych w Zawodziu (na podstawie wycieczki i wywiadów indywidualnych z działkowcami). 27. Jakimi środkami przeprowadza mniejszość niemiecka propagandę na rzecz szkoły (skupywanie dzieci, kolonie, ulotki, prasa, zbiórki i posiedzenia tajne, kursy języka niemieckiego, ofiarowywanie pracy).

Z ogólnych tematów opracowaliśmy: 1. Znaczenie Śląska dla Polski. 2. Znaczenie morza w życiu gospodarczym woj. śląskiego. 3. Eksport i import w woj. śląskim (wnioski praktyczne na przyszłość). 4. Jak Śląsk walczył o swój polski charakter w ciągu dziejów? 5. Jakimi metodami i środkami chcieli Niemcy zgermanizować lud śląski (dlaczego im się to nie udało)? 6. Co wiem o powstaniach i plebiscycie śląskim? 7. Co zawdzięcza Śląsk nauce i technice polskiej? 8. Najpiękniejsze zakątki woj. śląskiego. 9. Na czym polega piękno Tatr i Beskidów (na podstawie wycieczek)? 10. Co to jest Konwencja Genewska? — a co statut ekonomiczny woj. śląskiego? 11. Jaki obieram zawód po ukończeniu szkoły i dlaczego (szczegółowa motywacja). 12. W jaki sposób przyczynię się w przyszłości do podniesienia gospodarczego, kulturalnego wzgl. społecznego środowiska, z którego wyszedłem? 13. Jak urządzić święto dziecka polskiego (szkoły polskiej)?

W związku ze studiowaniem lektury wysunęli uczniowie kilkadziesiąt tematów i kilkaset pytań, które opracowywali w domu. Na pytania podawali krótkie zwięzłe odpowiedzi (3 do 7 zdań),

zagadnienia natomiast opracowywali dwójkami, obszerniej. Podam kilka charakterystycznych:

1. Blaski i cienie życia dzieci w mieście. 2. Ślimak jako wzór chłopa polskiego (paralela z Drzymałą). 3. Robota Niemców-kolonizatorów w woj. poznańskim, pomorskim i śląskim. 4. Prus jako przyjaciel ludu. 5. Wybór najaktualniejszych myśli Prusa. 5. Rola pracy w życiu człowieka (na podstawie Suchodolskiego „Kochaj życie i bądź dzielnym"). 6. Dlaczego należy szanować wszystkie zawody (prace)? j. w. 7. Wybitne postacie kobiece i ich zasługi na polu nauki, kultury, obrony narodowej etc. w Polsce. 8. Blaski i cienie życia wielkich miast (Paryż, New York, Warszawa) na podstawie lektury. 9. Przemówienie do dzieci o Marszałku Piłsudskim z okazji drugiej rocznicy zgonu. 10. Przemówienie do współkolegów o znaczeniu Związku Strzeleckiego w życiu społecznym i państwowym (na podstawie wybranych artykułów J. Piłsudskiego o polskim ruchu strzeleckim). 11. Marszałek Piłsudski o młodzieży polskiej, jego stosunek do dzieci (na podstawie wypisów). 12. Opis wybranego fragmentu z książki M. Wańkowicza pt. „Na tropach Smętka" i zestawienie go z rzeczywistością śląską. 13. Jak powinniśmy urządzać tygodnie propagandy Polskiego Związku Zachodniego? 14. Węgiel w przyrodzie i w technice (na podstawie Harabaszewskiego). 15. Charakterystyka górnika polskiego na podstawie nowel Morcinka „Serce za tamą" i „Ludzie są dobrzy". 16. Życie emigracji polskiej. 17. Polskie rekordy lotnicze. 18. Wojna polska 1914—1918 na podstawie nowel z cyklu „Polska i świat współczesny".

Jak powyższy spis orientuje, tematy te nie były opracowywane masowo, lecz indywidualnie, a najczęściej grupowo, po dwóch wzgl. więcej uczniów. Unika się w ten sposób jednostronności, monotonii w pracy, wreszcie przez odczytywanie, a następnie dyskutowanie wypracowań w klasie, pogłębia się i utrwala wiadomości nabyte w trakcie nauki ustnej.

Trzeba bowiem wiedzieć, że każdy referat, wzgl. wypracowanie ma swego koreferenta, który wykazuje i uzupełnia braki. Reszty dokonuje klasa.

Prace referatowe wykonywane są na ogół punktualnie, bowiem klasa rozumie, że codziennie musi być omówiona jakaś praca. Początkowo szło to bardzo opornie. Uczniowie istotnie nie byli wprawieni ani w samo pisanie, również wiele trudności nastręczała im gonitwa za książkami, za czasopismami etc. Ten fakt jednak zmusił ich do założenia samorządu klasowego, do samopomocy koleżeńskiej. Nastąpił podział ról. Jedni pożyczali z biblioteki TCL i służyli książkami tym, którzy pożyczali w bibliotekach prywatnych lub nawet w wojewódzkiej. Jeszcze inni znosili do klasy różne przeczytane czasopisma (Morze, Szkwal, Skrzydlata Polska, Harcerz, Orli Lot, Płomyk, Iskry, Zawodowiec,

Polska na Morzu, Ziemia, Z bliska i z daleka), bibliotekarz zaś służył zawsze wypożyczaniem ich do domu.

Zorganizowali sobie uczniowie za mą doradą coś w rodzaju biura informacyjnego. Wybrali mianowicie czterech chłopców, zadaniem których było stale informowanie się o różnych wydawnictwach i książkach potrzebnych do referatów. O ile więc był np. temat wchodzący w zakres nauki przyrody, zwracali się uczniowie do kol. Stabrawy, jako speca w tej dziedzinie, jeżeli zaś chcieli dowiedzieć się o działalności POW, interpelowali kolegę peowiaka, u geografa zdobywali wiadomości bibliograficzne do zagadnień gospodarczych itd. Aby jednak zmusić ucznia do samodzielnego szukania za pomocami, ustaliliśmy kolejność dróg odkrywczych. Uczeń musiał szukać i tu i tam, musiał przedłożyć kartkę, z której wynikało, że to i owo już sam znalazł, to natomiast odszukali jego rodzice, reszty dopiero udzielał nauczyciel.

Największą przeszkodą w pracy nad realizacją programu języka polskiego był brak odpowiedniej ilości egzemplarzy broszur. Gdyby na klasę liczącą 40 uczniów było przynajmniej 14 do 15 książek, możnaby wytrzymać, ale zakup kilkudziesięciu broszur w kilkunastu egzemplarzach jest ze względów budżetowych szkoły niemożliwy. Tu radziłem sobie w ten sposób, że większość drobnych broszur czytaliśmy w klasie. Nawet całą „Placówkę“ czytaliśmy w ciągu 5 tygodni w klasie, bowiem niemożliwym było zdobycie kilkunastu egzemplarzy. Uczniowie stale byli nastawieni na to, że na podstawie czytania muszą sporządzić pewne sprawozdania, charakterystyki, plany sytuacyjne, wzgl. opracować pewne tematy i dlatego może uwaga i skupienie na lekcjach było stuprocentowe. Wychowawcze znaczenie tego rodzaju przerabiania lektury jest naprawdę pozytywne i przyczynia się do wyrobienia karności wewnętrznej, opartej na poczuciu dobrze spełnianego obowiązku i nie zachodzi absolutnie żadna potrzeba uciekania się do nagan czy kar cielesnych. Jednak przyznać trzeba, że nauka zyskałaby na wszechstronności i na czasie, gdyby klasa rozporządzała naprawdę dobraną biblioteczką. Będziemy ją tworzyć w ciągu kilku lat, bo inaczej trudno. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że wiele lektur zadawałem do domu. Przeciętnie każdy uczeń przestudiował samodzielnie w domu po dwie nowelki w ciągu miesiąca w domu. Kupił je sobie sam oczywiście, a następnie wymieniał kolejno z kolegami. Wydatki więc na książki były wśród moich uczniów następujące: 1. „Mały Rocznik“ — 1 zł, Pisownia nowa — 0,80 zł, Geografia 1,50 zł, po dwie nowele wzgl. powieści 2,50 zł. Przeciętnie więc każdy uczeń wydał na książki po 5 do 6 złotych, zamożniejsi dwa razy tyle. Ale książki te były w ustawicznym ruchu w ciągu całego roku. Większe ilości ważniejszych książek zakupiło kierownictwo szkoły z dochodów osiągniętych z opłat za wypożyczenia podręczników do klas od I do VII.

Drugą trudnością w pracy tego rodzaju, jak przedstawiony

powyżej, jest ogromna strata czasu na poprawianie ćwiczeń piśmiennych uczniów. Poprawić 40 wypracowań napisanych na jeden temat albo np. dyktatów można o kilkanaście razy wcześniej, niż 40 tematów na najrozmaitsze tematy. Ja stosowałem system sprawdzania codziennego, w miarę napływu prac. W ciągu dnia poprawiałem trzy i cztery zadania, co zabierało blisko godzinę czasu, czasami i więcej. Aby zapewnić sobie naprawdę staranne przygotowywania prac, należy już w I-ym okresie nauki egzekwować koniecznie niedbalstwo, opieszałość i niechlujstwo. Jeżeli uczeń swoje wypracowanie będzie pisał kilka razy aż do skutku, aż stanie się czyste i możliwie bez błędów, to na przyszłość będzie wiedział z góry, że praca musi być solidna, woli szperać po słownikach, woli pytać kolegów w obawie, by nie musiał wstydzić się przed całą klasą i przepisywać (tu zdradzę, że uczniowie klas starszych ogromnie nie lubią przepisywania, uważają je za stracony czas, za nudę, wolą pracować nad nowym zagadnieniem).

Uwagi powyższe dotyczą także formalnej strony wypracowań: równe arkusze papieru, nie pomięte, czyste, marginesy równe, pismo kaligraficzne, a linea, zachowanie tytułów i odstępów itp. oraz terminowego oddawania prac. Lwią część prac piśmiennych po przygotowaniu w klasie, wykonywali uczniowie w domu, tam gdzie miejsce, czas i cisza na to bardziej pozwalają. Osobiście znam warunki domowe uczniów i wiem, że rodzicom (z dwoma wyjątkami) zależy na tym, by dzieci ich czyniły naprawdę postępy.

Z braku miejsca inne uwagi dotyczące pracy w klasie VIII-ej omówię innym razem.

Zygmunt Gryń.

Pierwsza powieść Karola Miarki

Zanim Miarka stal się głośnym i wpływowym, jeśli chodzi o opinię publiczną, w okresie walki kulturalnej jako redaktor i wydawca „Katolika“, dał się przedtem poznać przede wszystkim jako autor czterech powieści ludowych, które znalazły życzliwych czytelników. Nie od razu jednak zdobył ich sobie, działo się to stopniowo, a w tym czasie Miarka wiele pracował nad sobą, nad swym stylem i językiem. Wychowany w szkole pruskiej, a pamiętający mowę polską tylko z domu rodzinnego, dużo energii poświęcił poznaniu i opanowaniu praktycznemu polskiego języka literackiego. Ułatwił mu wiele w tej pracy Paweł Stalmach, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“, który zaprosił go do siebie i tam zapoznał ze swym bogatym zbiorem arcydzieł literatury polskiej.

Zachęcony przez Stalmacha do pisania powieści ludowych nie zawiódł Miarka swego opiekuna i przyjaciela, napisał w ciągu

swego życia kilkanaście powieści, kilka sztuk scenicznych oraz szereg opowiadań, zamieszczonych w „Katoliku" czy też kalendarzach „Katolika". Twórczość powieściopisarska Miarki nie posiada do dziś właściwego omówienia i oceny. W najwcześniejszych życiorysach Karola Miarki zarówno Stanisław Bełza jak i Stalmach ograniczają się tylko do wzmianki, mówiąc o twórczości literackiej Miarki, obaj jednakowoż autorzy dość dużo miejsca poświęcają pierwszej powieści pt. „Górka Klemensowa" z r. 1861. Stalmacha można byłoby nazwać nawet współautorem, bowiem nadesłaną do „Gwiazdki Cieszyńskiej" powieść, jak sam stwierdza, „zupełnie przerobiono, zachowując tylko wątek podania ludowego". Bełzę zaś o tych pierwszych kłopotach na niwie autorskiej poinformował sam Miarka. Zmiany w powieści, dokonane przez Stalmacha, dotyczą głównie jej tendencji.

Ostatnie wydanie „Górki Klemensowej" z r. 1924 zawiera następujący tok zdarzeń: Po krótkim wstępie, obejmującym opis miejscowości Lędziny, przechodzi Miarka do właściwego opowiadania. W Magdeburgu, nazywanym stale Dziewinem, otrzymał święcenia kapłańskie w obecności cesarza niemieckiego Ottona III młody Klemens. Cieszy się młody kapłan uznaniem i miłością dwóch swoich potężnych protektorów, cesarza i biskupa, mimo to jednak nie zamierza on poświęcić się służbie spokojnej, postanawia szerzyć wiarę chrześcijańską między Słowianami nad rzeką Odrą. Pochodzenie słowiańskie Klemensa nie pozwala mu na pozostawienie braci w ciemnocie wiary pogańskiej. Jego misja staje się dużym niebezpieczeństwem dla pogaństwa, to też zgromadzeni kapłani pogańscy na Górce piorunowej z niepokojem omawiają postępy wiary chrześcijańskiej. Borzak, główny kapłan, postanowił unieszkodliwić nowego apostola. Wraz z innym kapłanem w przebraniu udał się do Gliwic, by tam w domu Raczka poznać Klemensa i pozbawić go życia. Próba otrucia nie udała się, a i napad w lesie na Klemensa i uprowadzenie go do czarownicy Czarnej koło Tych nie doprowadził do upragnionego celu. Bowiem Czarna, która zabrała się już do umęczenia Klemensa, rażona piorunem, przestała być dla niego katem. Klemens w cudowny sposób ocalał, został również przy życiu i Borzak. Obaj przeciwnicy spotkają się jeszcze na Górce piorunowej. W międzyczasie dowiadujemy się, że Borzak miał jedyną córkę Krasławę, którą pozostawił pod opieką Kotka, swego młodszego kapłana, jemu to właśnie polecił ubiegać się o względy swej córki, którą pragnął mu oddać za żonę. Krasława jednak na zaloty Kotka reaguje wbrew pragnieniom ojca, kocha bowiem Lędzina, syna Promnica, właściciela okolicznych posiadłości. Lędzin jest już chrześcijaninem, nową wiarę przyjął w czasie pobytu na dworze ks. Mieszka w Gnieźnie. Kochankom sprzyja Radzicha, piastunka Krasławy. Podstęp Kotka, wypuszczenie niedźwiedzi borzakowych na Lędzina, mającego przybyć na spotkanie z Krasławą,

zawiódł. Niedźwiedzie akurat rozszarpały Kotka. W walce z rozjuszonymi zwierzętami na olszowej łące odniósł rany znajdujący się tam przypadkiem Borzak, a Klemens, który swemu prześladowcy niósł pomoc, również dzięki zjawieniu się Lędzina w porę, został przy życiu. W czasie choroby Borzaka Klemens pełni swą rolę misyjną, opiekując się jednocześnie chorym. Ponieważ Borzak przy pierwszym zetknięciu się z Klemensem poczuł doń jakąś dziwną sympatię, słuchał nauki nowej z mniejszą nienawiścią. Okaże się wkrótce, że Klemens jest zaginionym w dziecięctwie synem Borzaka, a żona Borzaka była już chrześcijanką. Borzak ulega nowej wierze, przyjmuje ją, pragnie jednocześnie z dotychczasowych swoich wiernych uczynić chrześcijan. Okazja bliska, mianowicie święto Sobótek, sprzyjała zamierzeniom. Zamiast pogańskiego przemówienia Borzaka zgromadzeni wysłuchali zasad nowej wiary, Chrystusowej. Kapłan Spyra w nadziei, że po Borzaku będzie głównym kapłanem, ukradł skarb pogańskich kapłanów i chciał go schować na samotnej wyspie. Plan zniweczyła zazdrość wspólnika. Klemens nie napotkał dużych trudności w nawracaniu okolicznych mieszkańców, szczególnie przez cudowny sposób sprowadzenia deszczu w okresie posuchy. Dopełniwszy czynu, odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, gdzie zakończył życie. Ażeby uczcić pamięć Klemensa-apostola, nazwano Górkę piorunową imieniem jego św. Patrona.

Przedstawiony bieg zdarzeń jest całkowicie zgodny z rękopisem[1]) powieści, tylko w samym ujęciu wielu szczegółów jest dość dużo różnic. Pierwsza to powieść Miarki, pierwsza próba, która godnego znalazła korektora w osobie Stalmacha. Stalmach przede wszystkim kilka rozdziałów zbyt rozwlekłych w ogóle usunął, część zmienił, poprawił i skrócił. Zrobił dobrze, gdyż po tych poprawkach czyta się powieść ciekawie, zajmuje ona czytelnika żywością akcji i pomysłowością. Można nawet powiedzieć, że jest ona jedną z najlepszych powieści Miarki. Co do wspomnianej tendencji wystarczy przytoczyć dwa fakty, stwierdzające poprawki Stalmacha. Na naradzie kapłanów pogańskich znalazł się Strzeżysław z Wielkopolski, który w zakończeniu swego przemówienia zaznaczył: „Nie chcę ja was nawracać, trwajcie we swej wierze, ale proszę was, nie prześladujcie waszych braci, którzy są chrześcijanami. Jedności i zgody nam trzeba, niech różnica wiary nie dzieli Polan. Przyjdzie chwila, a może ona nie tak daleką, że i wy przejrzycie. A pamiętajcie, że grożą naszej Polsce rozliczne niebezpieczeństwa, więc trzeba nam zgody, jedności. Ale ramię naszego Bolesława, syna Mieczysławowego, silne jest, a on uczyni naszą ojczyznę sławną i potężną. Trwajcie tedy, jeśli się wam podoba, w czci bogów, ale nie siejcie niezgody, błagam was o to, błaga was ostatni ofiarnik z Wielkopolski.“ W zakończeniu zaś

[1]) Rękopis jest własnością p. Konstantego Prusa.

wstępu czytamy: „Posłuchaj jej (powieści), Polaku Śląski, bo ona jest odgłosem dawnych czasów, tych czasów, gdy kraina nasza stanowiąc jedność z Polską, zbawienną nauką zajaśniała. — Nie gardź tą skromną moją ofiarą, którą z ust ludu górnośląskiego zebrałem. Poznawajmy dzieje naszej przeszłości, bo to jest świętym naszym obowiązkiem...“ Zaznaczonych powyżej spraw w rękopisie w ogóle nie ma. Z różnic dalszych wypada wspomnieć zmniejszoną ilość rozdziałów powieści. W rękopisie jest 30 rozdziałów, w powieści 21 z zakończeniem, bo wstęp jest również i w rękopisie i w pierwszym druku. Tytuły rozdziałów z wyjątkiem pierwszego nie figurują w oryginale, niektóre imiona zmienil Stalmach. Np. Krasława pierwotnie nazywała się Elmą, jej piastunka Radzicha Altą. W kilku środkowych rozdziałach Lędzin występuje jako Maniak. Uległ również zmianie sam tytuł powieści. Pierwotnie brzmiał: „Lędzin — powieść górnośląska, starodawna, historyczna“, po zmianie do dnia dzisiejszego to stale „Górka Klemensowa“. Na wszystkie zmiany Stalmacha Miarka chętnie się zgodził, zaznaczył to w odnośnym liście do Stalmacha[2]): „Co się tyczy napisu „Lędzin“, jestem kontent, że ma być odmieniony. Niech będzie napis „Górka Klemensowa“ lub „Klemens“, ponieważ owa górka Klemensowa daleko i szeroko znajoma jest.“

W tym samym liście potwierdził Miarka przypuszczenie Stalmacha, że materiał do swej powieści czerpał ze źródeł niemieckich, innych bowiem nie znal, dopiero później swoją wiedzę w tym zakresie powiększył. Przede wszystkim jednak oparł się Miarka na ustnych podaniach ludu, które skrupulatnie zbierał i w swoisty sposób wprowadzał do utworu. W związku ze skradzionym skarbem kapłanów pogańskich przez Spyrę dodał, że w czasie kłótni i bójki o ten skarb na jeziorze sprawcy utonęli. „Jednakowoż dla ciekawych przypomnieć się godzi, że w końcu w. XVIII w tym miejscu, gdzie owo jezioro było, a gdzie się dziś bieruński i proszowski staw znajduje, w czasie wyławiania tych stawów znaleziono staroświeckie naczynie złote i misę srebrną dziwnej formy.“ Oprócz tego jeśli chodzi o wierzenia i podania ludowe, nie można pominąć faktu, że Miarka np. opis czarownicy Czarnej podał zgodnie z pojęciami ludowymi. Zwrócił już na to uwagę *Ludwik Kobiela* w swym artykule o folklorze w powieściach Miarki. Grubą wszakże nieścisłość historyczną popełnił Miarka, wprowadzając w osobie Klemensa, kapłana pochodzenia słowiańskiego wprawdzie, lecz wychowanego i wyświęconego w Niemczech, na co zwrócił mu uwagę Stalmach. O tym dość dokładnie pisał Stanisław Bełza. Zaznaczone powyżej uwagi przekonują o jednym, ile niedociągnięć i usterek znajduje się w rękopisie pierwszej powieści Miarki, jednocześnie dają dowód, ile

---

[2]) Wydał ten list wraz z innymi Ludwik Brożek, „Zaranie Śląskie“, R. XII, zeszyt 2, 1936 r.

pracy w późniejsze swe powieści włożył autor, aby odpowiedziały właściwemu celowi. Szczególnie w zakresie języka, a głównie składni. W zdaniach złożonych, jako zasadę wprost, spotyka się zdania podrzędne, których orzeczenia znajdują się na końcu zdania, oczywiście wpływ składni niemieckiej.

Poprawioną za zgodą Miarki powieść zamieścił Stalmach w „Gwiazdce Ciesz." w r. 1861 w nr. nr. 404—452. Pierwszy przedruk był całkowicie uwzględniany w późniejszych licznych wydaniach. Zachodziły co prawda jeszcze wygładzania językowe i stylistyczne, ale w znikomej stosunkowo formie. Nie można zatem zaprzeczyć zdaniu, że częściowym współautorem pierwszej powieści Miarki, jeśli chodzi o treść i formę, był Paweł Stalmach.

Dr Jan Dąbrowa.

H. Kołłątaj o przyłączeniu Śląska do Polski

Dużym zainteresowaniem cieszył się Śląsk u pisarzy XVIII wieku, którzy ogarniali swą myślą najważniejsze zagadnienia Polski. Pisze więc swe wrażenia z podróży po Śląsku ojciec historii polskiej J. Niemcewicz, opowiada o nim St. Staszic. Zajął się również sprawą Śląska H. Kołłątaj. Napisał on w r. 1809 książkę pt. „Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą zaczęto zwać Księstwem Warszawskim". Książka ta miała spełnić dwojaką rolę. Chciał nią pokrzepić serca „zawiedzionych tyle razy w swej ufności" rodaków, a ponadto traktował ją jako memoriał dla Napoleona, którego chciał przekonać o konieczności powstania wielkiego państwa polskiego. W szerokim, historycznym traktacie udowodnił, że jeżeli Francja ma nadal pozostać potęgą, to wtenczas winna odsunąć od siebie Rosję, gdyż zachłanność jej będzie wciąż zagrażać Napoleonowi. Kołłątaj sądził, że dla zabezpieczenia swej imperialnej polityki Napoleon musi się oprzeć na silnym sprzymierzeńcu, a takim może się stać tylko Polska jako państwo strażowe na Wschodzie. Obraz tego państwa, jaki nakreślił Kołłątaj Napoleonowi, miał granice tak szerokie, że współcześni nazwali je mrzonkami. „Nie ma innego środka — pisze — tylko podźwignąć państwo, które by się rozciągało od morza Bałtyckiego aż do Krępaków czyli Karpat i od morza Czarnego aż do brzegów Odry." W wyobraźni Kołłątaja nurty Odry zjawiają się jako możliwa, naturalna granica zachodnia państwa, w skład którego zatem winien wchodzić także i Śląsk.

W swych śmiałych rozważaniach nad zagadnieniem przyłączenia Śląska do Polski Kołłątaj dumał bardzo głęboko. Chciał przede wszystkim przekonać wszystkich, że złączenie to wynika z duchowej i narodowej jednorodności Śląska i Polski. „Kto w re-

formie ludu — pisze — nie daje baczności na ich mowę, opinię, obyczaje, ten nie tylko wprowadza przeszkodę w ich oświeceniu, ale nawet psuje ich charakter narodowy. Z tego to źródła poszło tak widoczne znikczemnienie narodów i obojętność do swej ojczystej ziemi, a zatym nietrwałość państw, które zlepione z tylu różnorodnych części, jedne po drugich upadać musiały. Rządzący i rządzeni powinni się rozumieć jednym językiem. Biada takiemu ludowi, którego mowy panujący nie rozumie.“ Myśl tę — jakby na owe czasy mało zrozumiałą — Kołłątaj powtarza wielokrotnie, gdyż chciał uwypuklić jej wyjątkowe znaczenie. Przypuszczał Kołłątaj, że gdy ktoś uzna jego poglądy za słuszne, to jeszcze musi mu dać dowody na to, że właśnie Śląsk ma taką mowę i obyczaje, jak cała Polska, że stanowi część owej jednorodnej ojczyzny. Kołłątaj przekonał się o tym naocznie, gdyż parokrotnie przez Śląsk przejeżdżał, a w roku 1808 bawił tu 5 niedziel, gdzie interesował się jego krajobrazem, pracą ludzi, ich zwyczajami i handlem. Wiadomości zdobyte podczas podróży po Śląsku Kołłątaj wykorzystał dla uzasadnienia swej myśli w owym dziele, gdzie na paru stronach składa piękne dowody polskości Śląska w owym czasie. „Byłaby największa śmieszność — czytamy — gdyby ktoś chciał układać rozległość Germanii według geografii Ptolomeusza i szukał tam Germanów, gdzie ich nie masz, a podobno nigdy nie było.“ „Nieznałby ten dziejów Polski — mówi — kto by nie wiedział, że Śląsk, Nowa Marchia i Pomerania czyli Pomorze składały się na polskie prowincje. Nie można mówić, by lud, który się tu zrodził, był niemiecki.“ Ślązacy począwszy od źródeł Odry aż po granice Brandenburgii mówią po polsku. W mieście Wrocławiu, które jest stolicą tego kraju, mowa niemiecka i polska są wspólne mieszkańcom tak dalece, że nabożeństwo nawet odprawia się w obu językach.“

To gorące przekonanie o polskości Śląska nasuwa mu myśl, że właśnie według ducha nacjonalizmu kraj polski powinien się rozciągać za Odrę aż po góry Czeskie, a Odra winna się stać tym naturalnym bastionem, o który ma się opierać wielkie państwo polskie.

Dr St. Kasztelowicz.

Recenzja

Rocznik I Śląsk. Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu. Rok 1937.

Jest to tomik, obejmujący na 112 stronach sprawozdanie z dotychczasowej działalności Śląskiego Zakładu dla Głuchoniemych w Lublińcu, opatrzony poza tym licznymi zdjęciami, obrazującymi życie i pracę Zakładu. Sprawozdanie składa się z kilku działów, które przedstawiają właściwości psychiczne i fizyczne dziecka głuchoniemego, konieczność opieki nad nim i prace nad tym, by zrobić z niego pożytecznego, pełnowartościowego członka społeczeństwa.

Kilka artykułów, napisanych jasnym i prostym stylem, daje obraz bardzo wszechstronnej pracy, jaką Zakwład rozwija, oraz trudności, które przy tym trzeba przezwyciężyć. Przy tej sposobności dowiadujemy się, jakie spustoszenie robi eteromania w kilku wioskach na południu górnośląskiej części województwa. Bardzo ciekawym i naprawdę kobiecym jest artykulik pt. „Plebiscyt sympatii w internacie dziewcząt". Jak widać z treści, praca wychowawcza Zakładu dzięki usilnej i troskliwej współpracy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i kierownictwa oraz personelu Zakładu stoi na wysokim poziomie. Młodzież wychowuje się przez pracę, przez dawanie jej wykształcenia zawodowego, dostosowanego do jej możliwości oraz przez podciąganie jej kulturalne do możliwie wysokiego poziomu. Wykształcenie zawodowe idzie w kierunku rzemieślniczym, przy czym dobiera się właściwe zawody dla chłopców i dla dziewcząt. Po codziennej pracy miłym odetchnieniem są dla młodzieży Zakładu wycieczki np. wycieczka do Warszawy, która zapoznała wychowanków z Polską żywą, nie z Polską książkową.

Sprawozdanie uzupełniają informacje odnośnie do podstaw prawnych istnienia Zakładu dla Głuchoniemych, postępowania w sprawie szkolenia dzieci głuchoniemych i ociemniałych oraz co do kosztów utrzymania i wyprawy dziecka w Zakładzie.

Sprawozdanie z pracy Zakładu jest dobitnym dowodem, że wbrew twierdzeniom Niemców po przyłączeniu Śląska do Polski opieka nad młodzieżą głuchoniemą nie tylko nie upadła, lecz przeciwnie stoi na bardzo wysokim poziomie, czyni wszystko, by z głuchoniemego uczynić pełnowartościowego, zadowolonego obywatela oraz te cele osiąga. Jest ono również bardzo ciekawym i cennym przyczynkiem do naszej literatury sprawozdawczej ze żmudnej a interesującej pracy naszego szkolnictwa specjalnego. K.

Z życia organizacyjnego

Nowe Ogniska w Miedźnej i Piotrowicach.

Mimo nieustających ataków na naszą organizację zostały w listopadzie utworzone na terenie powiatu pszczyńskiego 2 nowe Ogniska Z. N. P., a to w Miedźnej i Piotrowicach Śląskich z inicjatywy i staraniem Oddziału Powiatowego.

W skład Zarządu Ogniska w Miedźnej zostali wybrani Kol. Kol. Taska Wiktor Prezes, Salamon Wiktor, Przew. Wydz. Org., Swajdo Jakub Przew. Wydz. Ped., Kassolik Józef, Przew. W. Pr. Społ. i Magot Feliks Przew. Wydz. Fin. Jako członkowie: Mokrzycka Stefania i Botor Jerzy.

W skład Zarządu Ogniska w Piotrowicach weszli Kol. Kol. Balcar Florian Prezes, Adamska Adela, Przew. Wydz. Org., Jakubasówna Lidia, Przew. W. Finans., Trzaskalik Wilhelm, Przew. Wydz. Ped., Gliwa Tadeusz, Przew. Wydz. Pr. Społ.

Zebranie Oddziału Grodzkiego w Katowicach.

W dniu 5 kwietnia br. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Grodzkiego w Katowicach. Po złożeniu sprawozdania z prac poszczególnych Wydziałów ustępujcego Zarządu oraz sprawozdania -Komisji Rewizyjnej, uchwalono na wniosek tejże Komisji udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wyczerpujące sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów w Warszawie złożył kol. Rzeszowski.

W skład nowego Zarządu weszli koledzy:

Prezes: Stelmach Kazimierz; Przew. Wydz. Org.: Gierat Karol; Przew. Wydz. Ped.: Kujawski Emil; Przew. Wydz. Pracy Społ.: Klinowski Józef; Przew. Wydz. Finansowego: Łuskówna Eugenia; Superarbiter Sądu Kol.: Rzeszowski Stanisław; Komisja Kontrol.: Stanuch, Milówka, Klimek.

Komunikaty

Komunikaty Wydziału Pracy społecznej Zarządu Okręgu.

I.

W dniu 26 maja 1937 została zwołana przez Wydział Pracy Społecznej Zarządu Okręgu konferencja Koleżanek pracujących społecznie. W konferencji wzięły udział Koleżanki wszystkich powiatów. Z ramienia Zarządu Głównego wzięli udział kol. Wierciochowa i kol. Maj Kazimierz, przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego. Na zebraniu tym po omówieniu spraw organizacyjnych i pracy społecznej wyłoniono sekcję Koleżanek „międzywydziałową". Równocześnie postanowiono urządzić dziesięciodniową konferencję dla koleżanek w czasie wakacji, poświęconą sprawom organizacyjno-społecznym. Konferencji przewodniczył kol. Depowski.

II.

Zarząd Okręgowy Z. N. P., Wydział Pracy Społecznej, zamierza tak jak uczyniły to inne organizacje, poczynić starania w uzyskaniu odpowiednich terenów budowlanych po cenach takich, które odpowiadałyby możliwościom finansowym naszego zawodu. Ze względu na to, że obecnie są widoki na zdobycie terenów pod parcele budowlane i to po cenach bardzo przystępnych, prosimy wszystkich tych kol. kol., którzy mają zamiar nabyć parcelę budowlaną na terenie Katowic lub okolicy, aby jak najszybciej zgłosili się do Zarządu Okręgu Z. N. P. w Katowicach, ul. Pocztowa 11. Bliższych informacji udzielają w tej sprawie kol. kol. Depowski Stefan i Stabrawa Stanisław w godz. od 16—17 w poniedziałki, środy i piątki.

Redaguje Komitet. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Klinowski — Katowice, ul. Bogucicka 4.
Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

R. Poplewski:

„Świat Ssaków“

Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 304. Zł 20.

„Świat ssaków“ R. Poplewskiego, profesora anatomii Uniwersytetu Warszawskiego, jest zbiorem szkiców, ściśle myślą genetyczną powiązanych, a obejmujących zarówno stronę morfologiczną, jak i fizjologiczną ciepłostałej gromady ssaków. Autor rozpoczyna od odmalowania paleogeograficznego i paleoklimatologicznego obrazu epoki triasowej, a więc okresu, w którym pojawiły się pierwsze ssaki, zestawiając je z gromadą ciepłozmiennych gadów, które wówczas osiągnęły szczyt swego rozwoju. Już na samym wstępie łatwo się zorientować, że bodaj największy nacisk kładzie autor na sprawy związane z przemianą materii, a więc na tę stronę fizjologii porównawczej, która jest zazwyczaj w dziełach tego typu całkowicie pomijana. Trudno się również oprzeć wrażeniu, że autor, aczkolwiek z powołania anatom, chętnie tam, gdzie może, porzuca platformę naświetlenia morfologicznego, starając się sięgnąć aż do spraw rozgrywających się w zawiłej budowie białka protoplazmatycznego. W dalszym ciągu znajdujemy syntetyczny rzut oka na cechy biologiczne ogółu ssaków, poczem w szeregach obrazów poszczególnych przedstawicieli gromady (jeż, zając, nietoperz, pies, milodon, koń, człowiek) autor poddaje krytycznej ocenie poszczególne cechy, biorąc zawsze za punkt wyjścia rodowód danego ssaka. W ocenie każdego z owych typów znajdujemy nie tylko wszechstronną analizę, czym dany przedstawiciel jest, ale również wyjaśnienie czym był, skąd i kiedy wywodzi swój początek. Uciekając się do porównania, możemy powiedzieć, że autor w charakterystyce ssaków, zamiast posługiwać się dotychczas stosowaną metodą wystukiwania jednym palcem poszczególnych cech, ujmuje je akordami, kontrapunktowo. Mamy więc tutaj naświetlenie nie tylko morfologiczne, ale i paleontologiczne oraz ogólnie biologiczne. Należy wszakże podkreślić, że jakkolwiek autor odbywa wraz z czytelnikiem wędrówki w najróżnorodniejsze gałęzie wiedzy, związane z nauką o ssakach, wykład jest nader przystępny a miejscami nawet potraktowany po literacku. Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla słuchaczów wydziałów przyrodniczych i lekarskich, a następnie dla profesorów gimnazjalnych oraz dla tych warstw inteligencji, które zdradzają żywe i bezpośrednie zainteresowanie naukami przyrodniczymi.

Tekst jest obficie zaopatrzony w ilustracje, których ogromna większość posiada charakter pierwowzorów.
